

OKIEM SAMORZĄDOWCA

Czekam na wynik kontroli

MARIUSZ KOZACZEK,
wójt gminy Lubrza

Mam opinię wójta, który postąpił niezgodnie z prawem. Czy słusznie? W naszej gminie odbieramy od mieszkańców odpady zgodnie z ustawą, czyli posegregowane i zawsze w terminie. Odpady wozimy do centrum w Domaszkowicach i to też działa dobrze. Mieszkańcy płacą 10 lub 22 zł za wywóz.

Jedyną rzeczą, jakiej nie zrobiłem, było ogłoszenie przetargu na wywóz śmieci. Robi to u nas Zakład Gospodarki Komunalnej, który jest naszym zakładem budżetowym i od 15 lat te usługi świadczy. Uważam, że ustawa precyzuje, co robić tam, gdzie działają gminne spółki, a o zakładach komunalnych milczy. A skoro tak, to mogą zlecić to zadanie swojemu zakładowi budżetowemu. Zwłaszcza, że tak jest taniej dla ludzi.

Chcę podkreślić, że nie mamy w gminie takich problemów, o jakich media donoszą z innych gmin w Polsce. Nie ma sytuacji, żeby komuś śmieci zostały na podwórku, bo ich nikt nie odebrał lub komuś nie dowieźli worków albo kubłów.

Na razie nie było u mnie wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, nie nałożono też na mnie żadnych kar. Mamy za sobą trwającą pięć tygodni kontrolę prze-



URZĄD GMINY LUBRZA

prowadzoną - pod kątem nowej ustawy śmieciowej - przez NIK. Czekam na wystąpienie pokontrolne, ale czekam bez obaw. Najwyższa Izba Kontroli pytała też mieszkańców o funkcjonowanie ustawy u nas. Co powiedzieli, nie wiem. Ci, którzy byli w urzędzie, chwalą sobie nasz system.

Jeśli jakąś karę otrzymam, o czym się wciąż dużo mówi, to na pewno ruszy cała machina odwołań. Jeśli będzie trzeba, aż po trybunał w Strasburgu. To będzie długa droga.

Zdecydowana większość samorządowców nie ma u siebie zakładu komunalnego. W naszym regionie zostałem sam. W kraju takich gmin jak nasza jest 17 na dwa tysiące. Robię swoje i czekam. ■

Pierwsi w regionie

W Domaszkowicach ruszyła - jako pierwsza z czterech w naszym województwie - Regionalna Instalacja Przetwarzania Odpadów Komunalnych.

Na terenie Regionalnego Centrum Gospodarki Odpadami

w Domaszkowicach już działa nowa proekologiczna instalacja do tlenowej stabilizacji frakcji biodegradowalnej odpadów komunalnych. Część mechaniczna procesu przetwarzania odpadów zmieszanych jest realizowana w instalacji linii sortowniczej oddanej do użytku w I etapie rozbudowy RCGO w 2010 r. Powstała wówczas hala z sortownią odpadów komunalnych.

- W procesie mechanicznego przetwarzania tych odpadów wydzielana jest frakcja biodegradowalna, wymagająca zastosowania procesów biologicznego przetwarzania - wyjaśnia Artur Pieczarka, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Nysie. - Stąd realizacja kolejnej inwestycji przez gminną spółkę „EKOM”.

Uroczystego uruchomienia nowej instalacji dokonano w ostatnim dniu lipca 2013 r. W ramach II etapu rozbudowy RCGO zakończono już budowę: instalacji stabilizacji tlenowej frakcji biodegradowalnej zmieszanych odpadów komunalnych, kompostownię odpadów zielonych selektywnie zbieranych i zbiornika odcieków z przepompownią. Dzięki ostatnim in-

JAK TO DZIAŁA

Tlenowa stabilizacja frakcji biodegradowalnej odpadów odbywa się w dwóch etapach.

W pierwszym przez co najmniej 2 tygodnie proces odbywa się w zamkniętym reaktorze (tunelu Biodome) z aktywnym napowietrzeniem oraz ujęciem i oczyszczeniem gazów procesowych. Ten etap odbywa się poprzez wtłaczanie powietrza o odpowiedniej zawartości tlenu, temperaturze oraz wilgotności.

Ostatnim elementem procesu jest dojrzewanie kompostu na przyzmac - trwa ono przez okres około 8 tygodni. Zastosowana technologia spełnia wszystkie przepisy i wytyczne, zarówno krajowe, jak i Unii Europejskiej.

westycjom realizowanym w RCGO w Domaszkowicach, centrum to zyskało status Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych, czyli instalacji spełniającej wszystkie wymogi związane z gospodarowaniem odpadami.

Dzięki inwestycjom w Domaszkowicach zostanie wydufu-

na żywotność składowiska w związku z coraz mniejszym strumieniem odpadów, który będzie kierowany na kwatery.

Z RCGO w Domaszkowicach korzysta obecnie 19 gmin z południowych rejonów województwa opolskiego i dolnośląskiego. Swoim zasięgiem obejmuje ono aż 210 tys. mieszkańców.

- Powstanie regionalnego centrum jest dla nas niezwykle korzystne - uważa burmistrz Nysy Jolanta Barska. - Podpisaliśmy umowy z wieloma gminami, które płacą za składowanie odpadów w naszej - pierwszej na Opolszczyźnie - Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych, gdzie my te odpady sortujemy. Chcę podkreślić, że Regionalne Centrum Gospodarki Odpadami to jest normalne przedsiębiorstwo. Już zatrudniamy tam ludzi na dwie zmiany. Wkrótce prawdopodobnie trzeba będzie uruchomić trzecią zmianę. A to oznacza dodatkowe miejsca pracy na naszym terenie. Obecnie pracuje tam około 20 osób, w przyszłości będzie ich 30. Okazuje się, że od 1 lipca trafia do RCGO znacznie więcej odpadów niż przewidywaliśmy.

Zdaniem pani burmistrz, nowa inwestycja jest niezwykle potrzebna, skoro wyma-

gania Unii Europejskiej są takie, że na składowiska ma odpadów trafiać jak najmniej. Trzeba będzie je odzyskiwać. I to w centrum w Domaszkowicach już się udaje. Oznacza to także zmniejszenie opłat do urzędu marszałkowskiego z tytułu korzystania ze składowiska.

- Dla mieszkańców korzyść z tego jest taka, że koszt odbioru odpadów w naszej gminie jest stosunkowo niewielki i wynosi 8 zł - dodaje Jolanta Barska. - W innych miastach są to zwykle znacznie większe pieniądze.

W RCGO w Domaszkowicach są już kolejne plany inwestycyjne. Chodzi o pozyskiwanie biogazu i wytwarzanie energii elektrycznej. Obecnie projektowana jest odpowiednia instalacja oraz gromadzona jest dokumentacja przetargowa.

Innowacyjne inwestycje mają powstać w 2014 roku. Ich realizacja jest możliwa dzięki wdrożeniu projektu współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. Wartość projektu wyniesie 21,4 mln zł, a wartość dofinansowania z Brukseli - 13,7 mln zł. ■

GŁOS EKONOMISTY

Ustawa zbyt socjalistyczna

DR WITOLD POTWORA,
ekonomista w WSZiA oraz UO

Nie ukrywam, że nie jestem entuzjastą ustawy śmieciowej. Ona mi się nie podoba. Firmy, które odbierają odpady od mieszkańców, wyłania się drogą przetargu zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych. Wiemy, że w ostatnich latach tam, gdzie są zamówienia, wygrywają oferty najtańsze, a niekoniecznie najlepsze.

Teoretycznie gminy mogłyby zarabiać na sprzedaży posegregowanych śmieci - szkła, plastiku itd. Ale to też chyba się nie uda.

Niekorzystne jest to, że ustawa śmieciowa wyeliminowała konkurencję. A w gospodarce rynkowej, jak nie ma konkurencji, dochodzi do nieprawidłowości. Obawiam się, że wyłonieni w przetargach operatorzy z czasem niekoniecznie będą świadczyli najlepsze usługi.

Za niedobłą ekonomicznie uważam też zasadę, że płacimy nie od ilości wytworzonych śmieci, lecz według innych zasad - od liczebności rodziny czy powierzchni mieszkania albo ilości zużytej wody. Znam argumentację, że skoro opłata nie zależy od ilości śmieci, to nie ma motywacji, żeby odpady zawozić do lasu lub w inne niewłaściwe miejsca. Obawiam się, że ludzie tak postępujący zawsze się znajdują. Może będzie ich trochę



PAWEŁ STAUFFER

mniej. To jest zwyczajnie niesprawiedliwe, że ktoś, kto ma pojemnik na odpady o pojemności np. 360 litrów, za wywóz zapłaci tyle samo, co posiadacz pojemnika 120-litrowego. Samorządy też najwyraźniej nie wiążą z ustawą wielkich nadziei ekonomicznych, skoro część z nich, i to zwykle w dużych miastach, kompletnie sobie tę sprawę odpuściła.

Mam takie nieodparte wrażenie i zwracam na to uwagę, gdzie tylko mogę, że bogatsze kraje Unii Europejskiej zupełnie nie odrobiły lekcji o tym, co działo się w gospodarce socjalistycznej. Wdrażają więc socjalistyczne pomysły. Skoro wszyscy płacą tyle samo, nie zachęca to nikogo do racjonalnej gospodarki odpadami. To jest wyraźna zachęta do niegospodarności. ■

Co nam z kranu płynie...

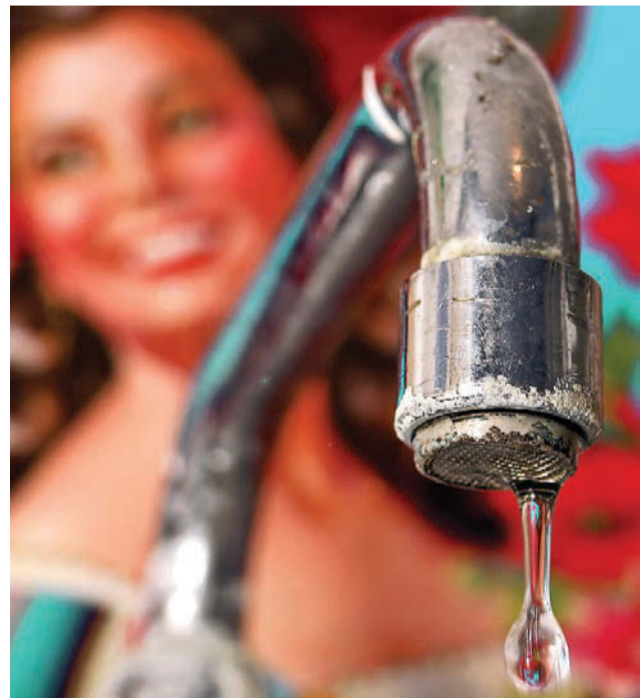
Jeśli zapach, smak lub kolor wody cię niepokoją, zadzwoń do stacji Sanepidu.

Jest rzeczą oczywistą, że woda i jej produkty są niezbędne do wszystkich procesów życiowych człowieka. Skład wody płynącej w naszych kranach zależy od jej pochodzenia, procesu uzdatniania i systemu dystrybucji.

- Z wodą pobierane są składniki mineralne, jak choćby jod czy fluor i to dobrze - mówi Aneta Gniazdowska, starszy asystent w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Opolu. - W wodzie znajdują się także bakterie. Wodne i glebowe nie są szkodliwe dla człowieka. Ale mogą się w niej znaleźć także bakterie chorobotwórcze pochodzące ze ścieków, wirusy, pierwotniaki i pasożyty jelitowe. Te mogą stać się przyczyną zakażenia dróg moczowych, biegunki, duru brzuszego, salmonelozы, czerwonki, żółtaczki itp. By takich sytuacji uniknąć, stale prowadzony jest nadzór nad jakością wody i kontrola urządzeń wodnych.

- To jest nasza funkcja - dodaje Aneta Gniazdowska. - Pobieramy próbki i nadzorujemy jakość wody do spożycia. Kiedy ta jakość jest zła, dyscyplinujemy administratora czy właściciela wodociągu, a mieszkańców informujemy o niebezpieczeństwie.

Ryzyko zanieczyszczenia mikrobiologicznego wody jest większe przy małych prywatnych ujęciach wody, w tym studniach znajdujących się w gospodarstwach rolnych, w sąsiedztwie gnoju czy hodowli trzody. Sanepid bada je tylko tam, gdzie nie ma



wodociągów. Jeśli rolnik chce niezależnie od wodociągu korzystać z wody studziennej, powinien ją dać przebadac na własny koszt.

- Jeśli chodzi o zanieczyszczenia fizykochemiczne, zwłaszcza żelazem czy manganem, mieszkańcy zwracają uwagę przede wszystkim na niepokojącą barwę, zapach i smak wody - podkreśla Aneta Gniazdowska. - Żelazo i mangan życiu człowieka nie zagrażają, ale są uciążliwe. Mogą plamić odzież w czasie prania lub osadzać się na urządzeniach sanitarnych. W naszym regio-

nie spotyka się także w wodzie azotany i pestycydy pochodzenia rolniczego. Jest to skutek nieprawidłowej gospodarki rolnej prowadzonej kilkanaście lub kilkadziesiąt lat temu, gdy nawozów używano w niekontrolowanej ilości. Azotany są groźne przede wszystkim dla dzieci do trzeciego roku życia karmionych z butelki. Mogą być przyczyną niedotlenienia i sinicy. Siarczany w niewielkich ilościach nie zagrażają zdrowiu. Są raczej przyczyną korozji instalacji.

Jeśli barwa, smak czy zapach wody płynącej z kranu nas nie-

pokoja, należy dzwonić do administratora wodociągu, ale i powiadomić inspekcję sanitarną, najlepiej stację powiatową (ich adresy i telefony są dostępne w internecie). Wtedy przedstawiciele Sanepidu przyjadą i pobiorą próbkę wody do zbadania.

Szczególnie niebezpieczne dla ludzi są metale ciężkie oraz nikiel i substancje rakotwórcze. Na szczęście na Opolszczyźnie w ostatnich latach nie zanotowano w czasie monitoringu wody ich występowania.

Najprostszym sposobem na zmniejszenie ryzyka jest gotowanie wody, ale ono zabezpiecza nas tylko przed zanieczyszczeniami mikrobiologicznymi. Przed związkami chemicznymi nie, bo one w wodzie zostają.

Aneta Gniazdowska radzi natomiast rozsądne korzystanie z licznych na rynku filtrów do wody.

- Dowiedzmy się najpierw i zastanówmy, jakie substancje chcemy i powinniśmy z wody wyeliminować i pod tym kątem dobrać filtr - mówi. A to oznacza, że najpierw powinniśmy się dowiedzieć, jaką wodę w swoim wodociągu mamy. Informacja o wodzie płynącej w poszczególnych wodociągach jest na naszej stronie internetowej. Zazwyczaj w regionie wody są dobre i nie wymagają filtrowania. Oby się więc nie okazało, że usuniemy z wody właśnie te substancje, które są nam potrzebne do życia. ■